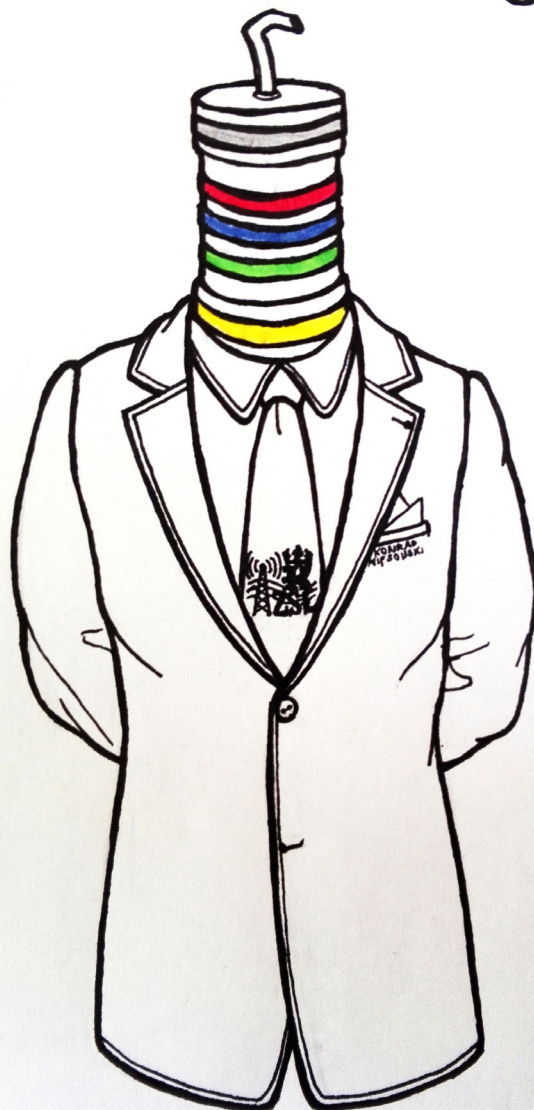


MARG | NES

WRZESIEŃ 2017 SZKOŁA ● UCZNIOWIE ● PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY

ŚLUBUJĘ!



W numerze

- 2 Okiem redaktora
- 3 ZSŁ News
- 3 W pogoni za androidami
- 4 Druga twarz jesieni
- 4 „Mysz wśród słoni”
- 4 Wpływ muzyki na nasze decyzje, życie oraz samopoczucie
- 5 Jak spędzić listopadową szarugę?
- 6 Powrót klasyka w wielkim stylu
- 7 „Hamlet” bipolarny
- 7 Arrakis a la Chile

Okiem redaktora Michał Grabowski

Październik za pasem. Obowiązków coraz więcej, pracy nie ubywa, matematyka staje się dla nas dniem codziennym, do tego projektów z przedmiotów zawodowych rośnie cała góra! Jest to czas w sam raz, aby wydać nowy numer łącznościowego „Marginesu”.

A ten numer niesie ze sobą sporo nowości. Jednym z rozchwytywanych filmów przez naszych uczniów jest „Blade Runner 2049”, którego premiera miała miejsce na początku tego miesiąca. Warto chociażby spojrzeć na to, co myślą o nim nasi uczniowie – w październikowym numerze mamy aż jego dwie recenzje – „W pogoni za androidami” Jana Kuśmierczyka oraz „Powrót klasyka w wielkim stylu” autorstwa AugRev. I nie jest to jedyna rzecz dotycząca filmów. Paweł Hadrian napisał artykuł o ważnym w historii kina filmie, który nigdy nie powstał, za to pozwolił on zmienić na tyle kino, że bez niego nie oglądalibyśmy zapewne nigdy „Obcego: 8 pasażera Nostromo” ani „Gwiezdnych wojen”. Warto przeczytać w „Arrakis

a la Chile” o Jodorowskim i jego ekranizacji „Diuny”, która nigdy nie powstała przez kontrowersyjność tego reżysera.

Poczytamy jeszcze trochę o naszym jesiennym trybie życia w „Drugiej twarzy jesieni”. Znajdziemy recenzję spektaklu teatralnego grupy DECEM TOYS „Lustra” w artykule „Hamlet bipolarny” Piotra Mazurka, który nie od dziś fascynuje się teatrem. Jak co miesiąc – dawka listopadowych premier filmów oraz gier w „Jak spędzić listopadową szarugę?” autorstwa Wernon oraz AugRev, gdzie znajdziemy

1. FAJERWERKI
2. NOWYROK
3. ZNAJOMI
4. ŻYCZENIA
5. SPOTKANIE
6. ZABAWA
7. HUK
8. IMPREZA
9. SZAMPAN
10. RACE
11. MASKI
12. BAL
13. MUZYKA
14. PRZEKĄSKI
15. TAŃCE
16. PETARDY

Wykreślanka

B	C	Z	O	B	F	O	B	B	M	A	F	K	L	K	L	H	Q	V	V	N	Z	P	A
D	G	E	Z	I	B	R	P	S	Z	R	V	A	M	K	F	E	L	O	Z	L	V	B	K
S	E	G	C	P	N	C	K	O	Z	A	B	A	W	A	J	I	S	D	C	Q	A	N	Z
J	B	O	S	O	F	Q	E	A	I	W	X	Q	Z	A	V	T	V	H	D	N	D	W	X
L	K	F	O	P	N	C	D	C	W	L	H	M	V	N	F	L	B	N	Y	F	U	Z	T
S	F	I	A	A	Ń	G	X	Ż	Y	C	Z	E	N	I	A	F	Z	E	K	K	A	X	Y
T	Z	E	N	A	R	R	K	J	S	Z	I	P	M	B	J	J	C	V	Q	P	F	O	Z
Y	X	A	T	E	R	P	S	P	O	T	K	A	N	I	E	A	O	M	I	T	P	P	X
X	E	W	M	E	X	O	E	I	F	Z	N	O	W	Y	R	O	K	M	U	Z	Y	K	A
L	G	B	M	P	S	Z	U	S	Z	N	V	B	K	Q	W	N	N	O	I	X	I	H	V
Z	P	D	X	P	A	Q	J	C	E	X	C	M	Q	P	E	T	A	R	D	Y	I	Z	Y
J	B	V	X	F	X	N	U	Y	I	U	C	G	J	W	R	I	J	V	D	U	R	G	S
E	I	J	U	H	E	H	N	K	G	G	J	J	H	U	K	I	I	L	Z	Q	L	L	M
U	B	I	U	L	S	W	S	C	G	G	G	F	J	S	I	M	P	R	E	Z	A	W	D
G	L	M	Z	T	Y	Ą	K	G	D	G	N	E	A	D	J	B	Z	N	N	E	D	O	A
B	U	Y	F	C	K	D	G	M	P	E	E	M	O	E	I	Q	K	E	D	H	M	A	C
Y	I	U	O	E	X	T	I	U	M	J	F	S	W	O	I	H	B	U	B	Q	H	N	R
S	Z	P	Z	G	J	E	S	W	G	P	M	R	G	I	A	E	V	L	W	V	C	D	D
L	X	R	P	M	R	X	D	P	O	L	D	A	L	A	U	F	I	F	L	O	N	U	J
T	P	N	Z	P	Q	X	D	B	C	D	A	H	M	B	B	O	M	L	O	E	L	S	A

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Paweł Hadrian (red. naczelny), Michał Romek (skład),
Aleksandra Świerczek, Weronika Adamek, Anna Łowińska, Krzysztof Głowacki, Michał Grabowski, Paweł Suchan, Jan Kuśmierczyk, Piotr Mazurek, Konrad Miękowski

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www: margines.tl.krakow.pl

MARGINES

informacje o takich premierach filmowych jak „Mother!”, „Beksińscy. Album wideofoniczny”, „Liga Sprawiedliwych”, „Morderstwo w Orient Expressie” i „Cicha noc”. Mamy też takie premiery gier takich jak: „Star Wars Battlefront II”, „Call of Duty WW II”, „Warframe”... Jednak zapraszam po więcej – przeczytaj koniecznie artykuł!

Nie zabrakło tekstu o muzyce o tytule „Wpływ muzyki na nasze decyzje, życie oraz samopoczucie” autorstwa tajemniczego XXX. Nie zapomniałem także o wierszu – „Mysz wśród słoni” powinien przeczytać każdy łącznościowy maniak, żeby mieć trochę pojęcia o tym, jak czują się dziewczyny w naszej szkole.

Zatem zapraszam do lektury! A w ZSŁ News znajdziecie wszystko, co działo się w październiku w naszej szkole i stanie się w najbliższym czasie...

ZSŁ News

Krzysztof Głowacki

Październik już prawie za nami, dwa miesiące nauki mignęły bardzo szybko i lada moment będziemy żegnać listopad. Już na plecach można odczuć oddech grudnia, w końcu jest już bardzo chłodno w niektóre dni, szczególnie rano i będą upragnione przez wiele osób święta, wolne, odpoczynek, rodzinne chwile... dobra, ale wróćmy już z wyobraźni, do jeszcze październikowej rzeczywistości. ;)

19 października odbył się długo wyczekiwany przez naszych Polonistów Konkurs recytatorski. Uczniowie dzielnie starali się przewycięzać wewnątrz gryzącą ich treść, niektórzy lepiej, niektórzy gorzej sobie z nią radzili, ale za samą odwagę wyjścia na scenę i zaprezentowania swoich umiejętności należy im się ogromny podziw oraz szacunek. Oby w przyszłej edycji było coraz więcej osób chętnych do uczestnictwa w tego typu akcjach; w końcu jak mawiał nasz wcześniejszy Dyrektor: „Dobry technik, to również świetny humanista”. Pierwsze miejsce zajął Mateusz Rapacz z klasy 1Ea. Serdecznie gratulujemy! Zdjęcia z tegorocznej edycji możecie zobaczyć na fanpage’u ZSŁ.

Prof. Paweł Najman chce gorąco zachęcić naszych uczniów do udziału w tegorocznym turnieju szachowym. Zeszłoroczne zmagania w tej królewskiej grze przyciągnęły sporą garstkę śmiałków, którzy toczyli zacięte boje na czarnobiałej planszy. Sezon szachowy dopiero startuje, więc każdy będzie miał równą szansę w walce o trofeum. Po szczegółowe informacje odsyłamy do Pana Najmana.

Do 16 listopada można zarejestrować się do pierwszego etapu Olimpiady Cyfrowej. Warto zapisać się do niej, ponieważ – poniekąd – dotyczy ona naszego typu społeczeństwa, czyli typu „cyfrowego” – social media, w którym powszechne informacje przekazywane są drogą internetową. Warto rozwijać się w tej dziedzinie, zwłaszcza w oddzielaniu prawdy od fałszu, zwłaszcza w czasach wszechobecnej propagandy.

Przypominamy, żeby nie denerwować Pana Dyrektora Tadeusza Piskowskiego i przebierać buty, bo, jak dobrze wiemy z komunikatów, zmiana obuwia już obowiązuje! Szanujmy się wzajemnie, a przede wszystkim pracę Pań Sprzątających, które dbają o czystość w naszej szkole i zostawiają obuwie w szatni. Pogoda za oknem nie rozpieszcza, a nanieść nieczystości pod butami można bardzo łatwo.

W pogoni za androidami

Jan Kuśmierczyk

Pojazdy unoszą się w powietrzu, hologramy można zobaczyć powszechnie w naszym otoczeniu. Po ulicach chodzą także Oni...

Ostatnio byłem w kinie na filmie pt. „Blade Runner 2049”. Jest to sequel pierwotnego „Blade Runnera” z 1982 roku, który został nakręcony na podstawie książki Philipa K. Dicka pt. „Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?” Nie wybrałem się tam jako fan Harrisona Forda lub Ryana Goslinga ani także jako wielbiciel oryginału, tylko jako osoba chcąca obejrzeć dobry film. W tej kwestii się nie zawiodłem. Nowy łowca androidów ma od siebie wiele do zaoferowania swoim widzom.

Najbardziej spodobał mi się przedstawiony tam świat. Jest to uniwersum pokazane w cyberpunkowej wizji przyszłości, gdzie poza mocno rozwiniętą techniką można zauważyć też negatywne aspekty. Nie przypominam sobie, żebym przez cały film zobaczył światło słoneczne. Z jednej strony główną rolę grają tutaj wielkie metropolie, w których panuje wieczna noc, co wraz z nieustępliwymi deszczami nadaje antyutopijny nastrój. Jedynym źródłem światła są wszechobecne neony zdobiące budynki. Drugą stroną filmu są duże otwarte przestrzenie z wyjąłkową ziemią i szarym niebem, olbrzymie wysypiska stanowiące pozostałości po dawnych budowach oraz miasto, które zostało zapomniane przez ludzi mające urok dawnego siebie.

Głównym wątkiem filmu nie są jednak krajobrazy znalezione na ekranie. Bohater pierwszoplanowy to replikant, czyli sztucznie wyhodowany człowiek, którego traktuje się jak darmową siłę roboczą. Nie posiada imienia tylko numer seryjny i jest obarczony zadaniem wyeliminowania starszych modeli, które nie mają ograniczników i „stanowią zagrożenie”. Podczas swojej misji natrafia na ciekawe znalezisko, które zmusza go do przemyśleń dotyczących sensu jego istnienia.

Drugim, nie mniej ważnym wątkiem, określiłbym zabawę w Boga przez człowieka. Nasz przedstawiciel przekroczył granicę, która powinna zostać nienaruszona. Ludzie uważają się za niemal osobny, lepszy gatunek od androidów. Pycha człowieka, który doprowadza swoją planetę do ruiny, zaczyna kolonizować kolejne oraz tworzy życie bez szacunku do niego, skłania widza do przemyśleń na ten temat.

Nie każdy musi lubić tego rodzaju filmy, ale zdecydowanie powinien przemyśleć dwa razy możliwość obejrzenia tego filmu.



Druga twarz jesieni

Wernon

Wielu z nas uwielbia kolorowe liście i ciepłe po południa, jednak nie wiedzą oni o drugim, mrocznym obliczu jesieni.

Ale zacznijmy od początku. Wraz z trzecią porą roku dni stają się krótsze, pochmurne, a jednocześnie w naszych głowach, osłabionych letnim ciepłem i odpoczynkiem, pojawiają się pewne myśli. Każdy z nas je zna: „Nie chce mi się, nie dam rady, nie mam siły, to nie ma sensu”. Im bardziej szaro i martwo za oknem, tym bardziej nasze procesy myślowe są ospałe, odbierając nam tym samym chęci do życia na naszej planecie.

Krople deszczu bębnią dniami i nocami w nasze parapety, nie pozwalając zasnąć w nocy, a o poranku przez ostatnie tygodnie widzimy ten sam smutny marsz parasoli zmierzających w różnych kierunkach zajęte swoimi sprawami.

Liście, które jeszcze niedawno obrastały drzewa, dając im soczyste zieloną barwę, teraz stają się kolorowe i powoli opadają, dając nam niepowtarzalny spektakl, który przygotowywały całe lato albo stoją nagie i obumarłe, a u ich stóp leżą upadli tancerze, którzy zmęczeni przedstawieniem, opadli na ziemię.

Z powodu nieubłaganej spadającej temperatury musimy ubierać się coraz cieplej, więc powoli zamieniamy się z ludźmi, w coraz to okrągłejsze cebulki, aby na zimę stać się człokształtnymi ludzikami Michelin, gotowymi do kolonizacji ulic ziemskiej cywilizacji.

Nawet zwierzęta czują, że trzeba się ewakuować z okolicy, bo nadochcą ciężkie czasy, więc zbierają zapasy i idą po prostu spać. Nawet takie stworzenie, które posługuje się tylko pierwotnymi instynktami, wie, że jesień oraz zima to nie są dobre pory roku na funkcjonowanie.

Podczas takiej szarugi jedyne, na co mamy ochotę, to relaks w ciepłym domu, pod ciepłym kocykiem i z ciepłą herbatką lub kakao. Ja najbardziej lubię w takiej miłej atmosferze obejrzeć długo wyczekiwany serial albo przeczytać dobrą książkę, ale są też takie osoby, które wolą pograć w ulubioną grę czy też obejrzeć film ze znajomymi.

Wtedy zapominamy o jesiennych zmartwieniach, zostawiając miejsce ostatnim podmuchom letniej beztroski, za którymi wszyscy tęsknimy. Dlatego, moim zdaniem, KAŻDY z nas zasługuje na zrozumienie i trochę wyrozumiałości, ponieważ czujemy się podobnie w tej trudnej porze roku. Wiecie, zbliża się zima, więc trzeba się na to przygotować, zbierając zapasy herbaty, ciepłych ubrań i pozytywnego myślenia na koszmar, który ma nadejść.



„Mysz wśród słoni”

Wernon

Poszłam do „Łączności”,

w pełnej nieświadomości.

Jako dziewczyna piękna i młoda,

trafiłam do piekła i nieba nie lada.

Niby super, niby fajnie,

niby zawód szybko wpadnie.

No i wpadł. Się zawiodłam

szkołą na poziomie,

kiedy nauczyciel śmiesznym żartem rzucił sobie.

„Że kobieta, że nie umie,

bo to z płcią związane, Pan rozumie.”

Świstu, gwizdu, zawód nie z tej ziemi.

Dżentelmeni zażartować sobie zechcieli.

Ja, kobieta. Niewiele mogę.

Może ten wiersz pomoże trochę?

Wpływ muzyki na nasze decyzje, życie oraz samopoczucie

XXX

Muzyka towarzyszy ludzkości od zawsze - od zarania wieków tworzono dźwięki ułożone w sekwencje. Najpierw grano na muszłach i piszczałkach; wiemy, że niejedna melodia obecna była w mitologii, a w dzisiejszych czasach jest jej całe mnóstwo. Odłamów i gatunków muzyki jest tak wiele, że nie sposób je wszystkie wyliczyć i opisać, jednak zajmijmy się tematem przewodnim artykułu.

Muzyka zasadniczo oddziałuje na psychikę człowieka, nie możemy się z tym nie zgodzić; w końcu wielkie armie, idąc w bój, wykrzykiwały patriotyczne pieśni wojenne, czasem religijne, które do-dawały im siły, a w przeciwnikach budziły lęk i przerażenie. Wiele osób podczas nauki słucha harmonijnych, spokojnych, naśladujących odgłosy natury dźwięków, które pozytywnie wpływają na nasze myślenie, wiem to sam po sobie. Jeśli nie próbowaliście tego lub nie jesteście przekonani, że mówię prawdę, gorąco zachęcam do przetestowania; gwarantuję, że się nie zawiedziecie i przyznacie mi rację.

Gdy mamy kiepskie samopoczucie i w radiu usłyszymy naszą ulubioną piosenkę, nie poprawia nam się automa-tycznie humor? Oczywiście, że tak. Muzyka, genialnie potrafi oddziaływać na nasz mózg, niektórzy nawet twierdzą, że jest ona tym samym, co sport dla ciała. Potrafi popchnąć nas do czynów, do których nigdy wcześniej byśmy nie przypuszczali, że jesteśmy zdolni. Jest to wspaniały twór człowieka, który wielu z nas na pewno niejednokrotnie po-mógł, może nie świadomie, ale mam nadzieję, że teraz spoj-rzemy na to inaczej - nieco głębiej. A osobiste wnioski każdy sobie tutaj dopisze.

Jak spędzić listopadową szarugę?

Wernon i AugRev

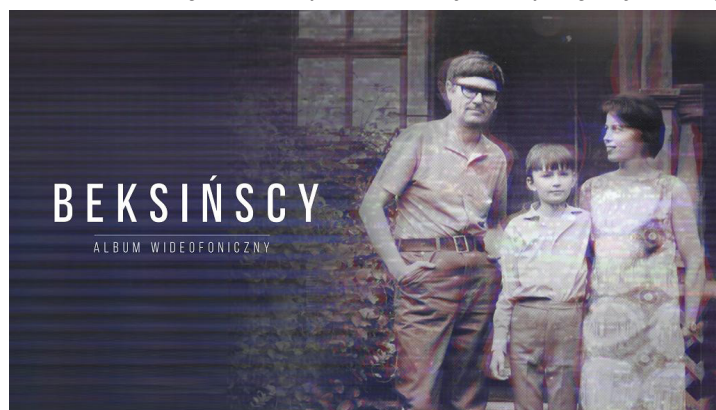
Kolejna dawka największych i najciekawszych premier listopada.

W listopadzie kina trochę zwolnią tempa z wypuszczaniem nowości na światło dzienne, co nie oznacza, że nie są one godne naszej uwagi. Wręcz przeciwnie, duża część z nich jest prawdziwie warta obejrzenia.

Jedną z takich premier jest horror pt. „Mother!” z Jennifer Lawrence w roli głównej. Film opowiada o losach młodego małżeństwa, które musi przetrwać próbę miłości, na jaką wystawiają je nieproszeni goście, znajdujący się w ich domu (Ed Harris i Michelle Pfeiffer). Wiele opinii mówi o tym, że film może być niesamowitą mieszanką twórczości Polańskiego, von Triera i Bunuela, co w konsekwencji może stać się najbardziej radykalnym dziełem reżysera Darrena Aronofsky'ego. Zapowiadana premiera przypada na 3 listopada i nawet jako osoba, która nie przepada za horrorami, planuję odwiedzić pobliskie kino, aby obejrzeć ten ciekawie reklamujący się film.

Kolejną niezwykle interesującą premierą jest dzieło pt. „Beksińscy. Album wideofoniczny”, którego debiut przypada na 10 listopada. Większość osób, która widziała poprzednią produkcję o tej rodzinie, na pewno wybiera się na ten film, ale myślę, że nawet osoba, która na nim nie była, powinna zobaczyć tę produkcję, ponieważ składa się ona z filmów pochodzących z prywatnego archiwum rodziny. Jest to bardzo trudny i niecodzienny sposób przedstawienia biografii, tym większym wyzwaniem staje się, kiedy dotyczy on większej ilości osób. Ten gatunek jednak zyskuje na popularności, m.in. dzięki dokumentowi pt. „Diana” (Diana: In Her Own Words) z lipca tego roku, który mimo wielu kontrowersji, jakie wywołał, jest całkiem wysoko oceniany na całym świecie.

Teraz troszkę zmienimy klimat i zajmiemy się najnowszą



produkcją studia DC Comics, czyli „Ligą Sprawiedliwych” (Justice League), której premiera przypada na 17 listopada. Film, we wspaniałej obsadzie z Gal Gadot (Wonder Woman) i Benem Affleckiem (Batman) na czele, opowiada komiksowe losy grupy superbohaterów, którzy walczą ze złem, z którym ludzie nie są w stanie sobie poradzić sami. Produkcja ta zbiera pozytywne opinie, a jej zwiastun pozostawia nadzieję na wielki powrót studia do formy, po porażce, którą był „Batman vs. Superman”.

Za królową kryminału na całym świecie uznaje się Agatę Christie i jej serię o detektywie Herkulesie Poirot, który

pomaga rozwiązać tajemnicze sprawy brytyjskiej policji. Los uśmiecha się do fanów tej nieśmiertelnej autorki; otóż 24 listopada ma miejsce premiera kinowej wersji „Morderstwa w Orient Expressie”. To już trzecia odsłona tej powieści na wielkim ekranie, jednak tym razem główne role otrzymali piękna Penélope Cruz, wcielająca się w postać Pilar Estravados, Johnny Depp jako Ratchett, a Herkulesa Poirot zagra Kenneth Branagh, który jest równocześnie reżyserem tego filmu. Jego rola wywołuje wielkie emocje wśród czytelników, ponieważ nie pasuje on do opisu odtwarzanej przez niego postaci i dlatego odbiorcy uważają to za wielki błąd twórców. Warto jednak rzucić okiem na tę premierę, ponieważ mimo wielu kontrowersji, dalej ma szansę zostać najlepszą ekranizacją powieści Agathy Christie, jaka dotychczas powstała.

Na koniec zostawiłam, moim zdaniem, najbardziej nie-



zwyczajną nowość kinową. Otóż, 24 listopada na wielki ekran wchodzi polski film pt. „Cicha noc”, w reżyserii Piotra Domalewskiego. Obraz opowiada historię Adama (Dawid Ogrodnik), który niespodziewanie wraca do domu na święta Bożego Narodzenia, co ma ogromny wpływ na dalsze życie członków jego i jego rodziny. Dramat ten wywarł wielkie wrażenie na tegorocznym Festiwalu Filmowym w Gdyni, co zdecydowanie powinno zachęcić nas, widzów, do obejrzenia tej ciekawie zapowiadającej się produkcji młodego polskiego reżysera, który w swoim filmie porusza ponadczasowy temat rozłąki rodzinnej.

Płynnie przejdźmy do premier gier. Listopad jest jednym z głośniejszych miesięcy, głównie przez nadchodzące „Star Wars Battlefront II” oraz „Call of Duty WW II”. Pierwszy z tytułów jest niczym innym jak rozwinięciem zawartości występującej w poprzedniej produkcji Battlefront. Dodane zostaną m.in. kosmiczne bitwy i kampania dla jednego gracza. No a oprócz tego typowe dla kontynuacji zmiany: lepsza grafika, mechanika, interfejs, wszystko, na co ludzie narzekali w poprzedniej odsłonie gry. Tak ma być w praktyce, a jak będzie w teorii? Przekonamy się 17 listopada na PC, PS4 oraz XONE.

Drugi tytuł jest bardziej kontrowersyjny. Activision postanowiło wysłuchać jęków graczy i na powrót osadzić CoD'a w klimatach II wojny światowej. Klimatach, a nie realiach, bo czy po polu bitwy biegiliby czarnoskórzy naziści bez swastyki na mundurze? Tak w wielkim skrócie można opisać tryb multiplayer w nadchodzącej produkcji branżowego giganta, ponieważ w trybie dla jednego gracza prawda historyczna będzie (chyba) prawdą. Jak mówi sam wydawca, chce, aby gracze spotkali się w przyjaznym i poprawnym politycznie środowisku. Sama jestem zdania, że jeśli zabieramy się za historię, należy przedstawić ją tak, jak rzeczywiście wyglądała, a wykrawanie z produktu niewygodnych „rzeczy” jest

zwykłym oszustwem i próbą tuszowania prawdy.

Jeśli jednak sami chcielibyście się przekonać, co w trawie piszczy, będziecie mogli nabyć grę już 3 listopada na PS4, XBOX ONE oraz PC.

Co jeszcze jest ważnego w nadchodzącym miesiącu? No tak... kolejna edycja „Skyrim”. Tym razem na nową konsolę japońskiego wydawcy – Nintendo Switch. Nie jest to coś nowego, bo kolejną edycję RPG z 2011 roku zapowiedziano już na konferencji Bethesda na tegorocznym E3. Ale... po co to komu? Wiadomo, kasa musi się zgadzać, a skoro gra dobrze się sprzedawała, to czemu by nie odświeżyć jej w kilku innych wersjach? Teraz pozostał nam tylko Skyrim na kalkulatory i smartwatch'e, a premiera wersji na Switch'a będzie miała miejsce również 17 listopada.

Na koniec pragnę wspomnieć o grze



pt. „Warframe”. Co prawda nie jest to zapowiedź, a raczej rzecz już dokonana. 13 października (niestety tylko na PC, konsolowcy muszą czekać do listopada) Digital Extremes wypuściło ogromną łatkę o nazwie Plains of Eidolon (Równiny Eidolona), wprowadzającą do gry coś świeżego, a mianowicie otwarty świat. Jak mówią sami twórcy, jest to wielki kamień milowy w historii produkcji i mają nadzieję na więcej takich lokacji.

Gra przeszła spory remanent. Do dyspozycji mamy ogromny, w stosunku to standardowych plansz, świat, zbieranie surowców, łowienie ryb, a nawet skromny crafting. Oprócz malowniczego świata dostajemy nową misję i segment zleceń, które wykonujemy, by zdobyć zaufanie mieszkańców wioski Cetus, mieszczącej się na wspomnianych Równinach. Całość daje sporo frajdy (zwłaszcza w pełnym, czteroosobowym składzie) i swobody, której gracze mogli nie odczuć w labiryntach korytarzy. Jak dla mnie gra zmierza w dobrym kierunku i oby nigdy z niego nie zboczyła. Jeśli jeszcze nie graliście, to warto to zrobić. Gra dostępna jest do pobrania za darmo na platformie Steam, PS Store oraz w sklepie XBOX'a.

Powrót klasyka w wielkim stylu

AugRev

W poprzednim numerze zapowiadałam film pt. „Blade Runner 2049”. Teraz chcę wam powiedzieć, czy warto go obejrzeć i dlaczego warto. Nowy film Denisa Villeneuve zdecydowanie był zagadką dla wszystkich. Doskonale wiadomo, jak to jest z kontynuacjami nieśmiertelnych i legendarnych filmów – plamią honor. Tu jednak sytuacja jest inna. Nie będzie przesadą nazwać „Blade Runner’a 2049” najlepszym filmem s.f. ostatnich lat. Produkcja znacznie przerosła moje oczekiwania i mimo wolnego tempa filmu siedziałam na sali jak zaczarowana, chłonąc każdą sekundę. Obraz Villeneuve’a jest uczcą dla zmysłów. Każde ujęcie ma w sobie coś pięknego, a efekty stoją na naprawdę wysokim poziomie. Miejsca akcji bardzo ze sobą kontrastują. Bogata korporacja, biedne slumsy i wyjąłowione pustkowia – wizja przyszłości jest tu bardzo przytłaczająca. Nie ma w tym filmie absolutnie nic, do czego mogłabym się przyczepić. Niektórzy narzekają na niewpadający w ucho soundtrack wykonany przez Hansa Zimmer’a oraz Benjamin Wallfisch’a czy niewyraźną postać głównego antagonisty granego przez Jareda Leto. Nieliczni twierdzą, że jego motywacje nie pasują do realiów przedstawionych w filmie. Dużo osób narzeka również na długość filmu i odwrotnie do niej proporcjonalną ilość akcji. Jednak nie można od filmu filozoficznego oczekiwać akcji rodem z filmów Marvela. Obraz bardziej gra na emocjach, przedstawiając nam historię kryzysu tożsamości głównego bohatera, z którym osobiście bardzo szybko nawiązałam więź. Dzieło zadaje bardzo ważne pytanie, obecne już w poprzednim filmie z tego uniwersum: „Co to znaczy być człowiekiem? Czy androidy mają duszę?” I radzi sobie z tą tematyką doskonale.

Villeneuve mocno nawiązuje i wzoruje się na motywach pierwowzoru. Czuć w tym wszystkim jednak nutę jego autorskiej kreacji. Świat jest dużo większy, pokazując nie tylko miasto, ale też to, co znajduje się poza nim. Większy nacisk położony został na warstwę filozoficzną. W filmie z 1986 roku wątek ten nie jest aż tak rozwinięty. Również w muzyce kryje się niezależność. Kompozytorzy stawiają na mocniejsze brzmienia i bardzo mi się to



podoba. Muzyka naprawdę oddaje klimat danej sytuacji.

Film jest absolutnie obowiązkową pozycją dla fanów dzieła Ridleya Scotta oraz maniaków kina s.f. Jednak stanowczo odradzam go ludziom, którzy w filmie szukają tylko akcji, bo zdecydowanie jej w tym dziele nie znajdą.

„Hamlet” bipolarny

Piotr Mazurek

Recenzja spektaklu grupy DECEM TOYS z tegorocznego festiwalu Alchemia Teatru Ofmat 2017

Treść: Spektakl pt. „Lustra” grupy teatralnej DECEM TOYS autorstwa i reżyserii Sylwestra Różyckiego umieszcza elementy dramatów Szekspirowskich w realiach szpitala psychiatrycznego. W pierwszej jego części poznajemy historię pięciu pacjentek z różnych części świata, które przedstawiają nam okoliczności i powody osadzenia ich w zakładzie. Od pierwszych scen pokazują odbiorcom się największe problemy dramatu. Najbardziej rażącym z nich jest przerost formy nad treścią, desperackie próby ukazania nam wszelkich umiejętności zespołu szkodzą jakości spektaklu. Pantomimy, tańce, śpiew, rozbudowana scenografia – te elementy te zagłuszają i tak już nieskładnie opowiedziany i wielowątkowy scenariusz.

Wizja reżyserska jest pełna nieścisłości, jak na przykład motyw terapeuty proponującego osobie o skłonnościach autodestrukcyjnych wcielenie się w rolę szekspirowskiego samobójcy jako formę terapii czy na siłę wciśnięty, kontrowersyjny temat problemów odległych społeczeństw, na który zupełnie nie ma miejsca w opowiadanej historii. Bohaterowie są nam przedstawieni jedynie przez pryzmat dotyczących ich tragedii, co umniejsza skali każdej z nich oraz nie pozwala nam na wystarczające rozróżnienie postaci, zwłaszcza w obliczu innych problemów. Kolejną skazą jest dosyć felerna długość dramatu. Można odczuwać, iż jest on sztucznie przedłużany, a wspomniane już próby zamiast zachwycać, nużą i sprawiają wrażenie wymuszonych.

Prawdopodobnie sztuka broniłaby się, gdyby niosła za sobą wyraźne przesłanie, jednakże przez chaos trudno było je odnaleźć.

Holistycznie gra aktorska była poprawna, mimo drobnych błędów warsztatowych (jak zgasicie światło to dalej was widać).

Aktorzy zasługują na pochwałę ze względu na włożoną pracę oraz trud (a reżyserowi możemy dorzucić się do mandatu). Zauważyć można także postęp względem ubiegłorocznego spektaklu, co zasługuje na uznanie.

Reasumując: otrzymujemy ponadgodzinny spektakl z porządną grą aktorską i skomplikowanym scenariuszem, które zostają przyćmione przez nieskładność historii, przesyt formy oraz nieścisłości.

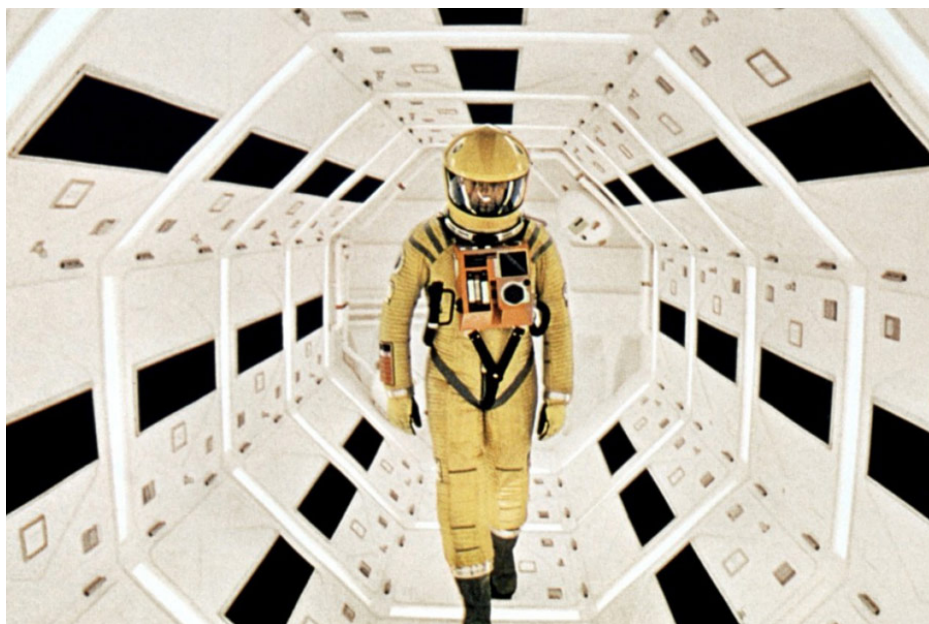
Arrakis a la Chile

Paweł Hadrian

...czyli rzecz o filmie, który, mimo iż nie powstał, zmienił oblicze kina.

Alejandro Jodorowsky. Słyszeliście kiedyś to nazwisko? Podejrzewam, że nie. Z pewnością jednak kojarzycie takie osobistości jak George Lucas czy Stanley Kubrick. Cała wymieniona trójka to reżyserzy, dwóch z nich nakręciło filmy, które stały się klasyką gatunku, podstawą do dalszego rozwoju filmów s.f. Bardzo możliwe, że gdyby Jodorowskiemu udało się zrealizować jego produkcję, nikt nie pamiętałby już o „Odysei kosmicznej” Kubricka, a „Gwiezdne Wojny” mogłyby w ogóle nie powstać.

W 1968 r. na festiwalu filmowym w Acapulco zaprezentowany został film zatytułowany „Fando i Lis” wyreżyserowany przez młodego twórcę chilijskiego pochodzenia, Alejandro Jodorowskiego. Skandal, który wywołała projekcja, zakończył się zdjęciem filmu z meksykańskich kin. Następne dzieło Jodorowskiego pt. „Kret”, stało się hitem w USA jako jeden z tak zwanych „midnight movie” (filmy tylko dla dorosłych, wyświetlane w kinach bądź telewizji około północy). Trzecia produkcja Chilijczyka, „Święta góra” została natomiast okrzyknięta jednym z najdziwniejszych filmów wszechczasów. Jako przedstawiciel surrealizmu Jodorowski uważał filmy za sztukę, dzięki której starał się wywrzeć wpływ na społeczeństwo, wyciągał z formy maksimum potrzebne do przekazania treści. Nie był reżyserem chcącym dobrze zarobić, tworząc film pod publikę, był artystą, chcącym zaszokować i zmusić ludzi do refleksji. Po sukcesie „Świętej góry”, gdy zastanawiał się,



jaki powinien być jego następny film, przypomniał sobie, jak przyjaciel opowiadał mu o „Diunie”. Postanowił, że nakręci jej adaptację, mimo iż książki nie przeczytał. I to nie było jaką adaptacją, chciał zrobić film, który zmieni oblicze kina. W filmie dokumentalnym pt. „Diuna Jodorowskiego” mówi: „Chciałem stworzyć film, który ludziom zażywającym LSD w tamtych latach, da takie same halucyna-

cje, ale bez zażywania tego narkotyku". Przez dwa lata zbierał ekipę, z której pomocą napisał scenariusz, narysowane zostały wszystkie potrzebne projekty kostiumów, scenografii, wiadomo było, kto będzie grał jaką rolę; przez dwa lata trwania produkcji, przygotowane zostało wszystko, co można było zrealizować przed rozpoczęciem zdjęć. Tutaj warto się na chwilę zatrzymać, bowiem gdyby wymienić nazwiska wszystkich członków zaangażowanych na tym etapie w projekt, to próżno szukać nazwiska które nie byłoby szerzej znane. Jodorowski nie wybierał ludzi tylko ze względu na ich talent. „Szukałem wojowników” – powiedział po latach. Szukał ludzi, którzy w projekt zaangażują się całymi sobą, dlatego też podczas rozmowy z Douglasem Trumbullem, który tworzył efekty do „2001 – Odysei kosmicznej” i był uważany za najlepszego specjalistę od efektów specjalnych w tamtych czasach, uznał, że ten jest zbyt próżny i skupiony na technicznych aspektach produkcji i nie wziął go do swojego zespołu.

„Wojownikami” Jodorowskiego zostali natomiast między innymi znany rysownik Jean Giraud znany jako Mœbius czy szwajcarski malarz, twórca postaci ksenomorfa z serii „Obcy” H.R Gieger. W jedną z postaci miał wcielić się Salvadore Dali, który zgodził się na współpracę pod warunkiem, że zostanie najlepiej opłacanym aktorem w historii. Niestety, gdy już skończono wszelkie przygotowania i jedyne co należało zrobić, to rozpocząć właściwe kręcenie filmu, żadna z hollywoodzkich wytwórni nie chciała sfinansować produkcji. Dlaczego? Jedyne, co im nie odpowiadało to reżyser. Producenti-biznesmeni bali się Jodorowskiego, awangardowego twórcy znanego ze skandali i nie chcieli powierzyć mu piętnastu milionów dolarów, czyli sumy potrzebnej do produkcji. Tym samym projekt został zawieszony.

Filmu na podstawie scenariusza Jodorowskiego nigdy nie nakręcono, a przynajmniej nie w całości. Mimo iż adaptacja nie powstała, wywarła ogromny wpływ na późniejsze filmy. Motyw walki na miecze obecny w „Gwiezdnym Wojnach” został zaczerpnięty właśnie z „Diuny”, co więcej, niektóre ze scen szermierczych ze starej trylogii zostały ewidentnie wyciągnięte ze scenariuszu niedosłej produkcji. Projekty kostiumów i scenografii zostały wykorzystane przez Mœbiusa w komiksach, które napisał we współpracy z Jodorowskim. Pod wpływem załamania nerwowego, wywołanego zaprzestaniem produkcji Dan O’bannon, odpowiedzialny za efekty specjalne, napisał książkę, a później scenariusz na jej podstawie; scenariusz do filmu „Obcy – ósmy pasażer Nostromo”. Gdyby O’bannon nie poznał Giegera przy tworzeniu „Diuny”, nie poprosiłby go o stworzenie mostu znanego obecnie jako ksenomorf, czyli tytułowego obcego w filmie Ridleya Scotta.

Mimo iż opus magnum Jodorowskiego nie zostało nakręcone, zmieniło ono świat kinematografii. W 2013 roku nakręcono film dokumentalny pt. „Diuna Jodorowskiego”, w którym cała historia przedstawiona jest jeszcze szerzej. Mimo iż większość filmu to opowieść Jodorowskiego, starszego już człowieka, to jest to jeden z filmów, które wywarły na minie ogromne wrażenie. Jeśli zatem chcecie dowiedzieć się czegoś więcej o „najlepszym niewyprodukowanym filmie w historii kina”, polecam obejrzeć wspomniany dokument. Pada w nim też niesamowite stwierdzenie wypowiedziane przez reżysera niedosłej superprodukcji, które świetnie podsumowuje to, co stało się z filmem: „Diuna to marzenie, ale marzenia też zmieniają świat.”

Zapomnieliście sprawdzić jaki jest szczęśliwy numer, a lada moment lekcja matematyki? Teraz to nie problem. Po zeskanowaniu poniższego kodu dostaniecie powiadomienia, za każdym razem, kiedy to wy macie szczęśliwy numer lub dowiecie się czy nie ma go przypadkiem wasz kolega albo koleżanka z klasy.

